

# KURYER

DLA PEŁNY PIĘKNOŚCI.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSTOM, NOWOŚCIOM  
i MODOM POŚWIĘCONY.

N<sup>er</sup>

2.

*Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Szrodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mąd z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18*

## Karnawał.

W życiu ludzkim potrzeba dni spoczynku iak i pustoty, a dla zupełnego tych ostatnich użycia, odrywa się nieiako człowiek sam od siebie i łączy ściśle z drugimi. Lecz pytam się dla czegoż nazywamy Karnawałem dnie burzliwe post poprzedzające?—

*Ducange* w swoim uczonym Słowniku pisze nam *Carn-a-val* i mówi iż znaczenie tych słów jest to samo co *caro obscedit*, czyli ma się rozumieć, że mięso w poście nas porzuca.

Lecz ieszcze ieden źródłosłów: Rzymianie mieli Boginią pod imieniem *Carna*. Miała ona czuwać nad zdrowiem ludzkim, nad gatunkiem pokarmów i napoiów, podług zatem sposobu mówienia ludu, zatrudnieniem iey szczególnym były uroczystości zwane *bachanaliam*, *saturnalia*, e t. c. Gdy więc te dni roskoszy się skończyły, zebrani w ogóle wszyscy ich miłośnicy, dziękowali Bogini *Carna* która im tak dobrze podczas Świąt służyła i śpiewali na cześć iey Hymn *Carna vale: Carna bądź zdrowa*.

Religiia Chrześcijańska zmieniając obyczaje, zachowała iednak niektóre dawne zwyczaje. Stanowiąc post, pozwoliła aby go poprzedzały dnie wesołe, a nawet i niespokoyne, i zawczasu nadgradzały tę przykrość, której lud poszcząc miał doznawać. Lud więc ten, idąc w ślady Rzymian, żegnał dnie doznanych roskoszy mówiąc *Carna vale* a słowa te przeszedłszy aż do naszych czasów, dały początek istnieniu terażniejszego Nazwiska Karnawał.

Jeżeli w wielkim i dobranym towarzystwie Kobieta modna, Kobieta piękna, chce dać poznać iednemu z otaczających ją wielbi-

siali, że mu sprzyja, wszelkiego pewnie dołoży starania, aby go do swego wezwać boku. — Lecz jeżeli wielki ton, zgodnie z zwyczajem *mody*, niepozwała iey ku osiągnięciu tego celu używać znaków nadto widocznych, tem bardziéy ta sama zgodność zabrania iey, użyć do tego naturalnego głosu. — Przecież, potrzeba koniecznie znaleźć sposób aby bydz zrozumianą, i dla tego każda piękność światowa, której spoyrzenie czule się z twoim spotyka, nie użyje do naznaczenia ci mieysca przy sobie czego inszego iak tylko wachlarza.

Ten nowy salonowy telegraf, jeżeli widzisz ku posadzce nachylonym, zbliży się z przodu, znakiem to bowiem iest, iż ci się tylko o coś spytać mają. Jeżeli zaś tenże, na którym bądź ramieniu skazując spoczywa, staray się zbliżyć z tyłu, nieznacznie i bez zwrócenia uwagi aż do poręczy krzesła, mają ci bowiem dwa słówka do ucha powiedzieć. — Wsparty zaś lekko na poduszce sąsiedniego krzesła, iest znakiem życzenia, abyś usiadł — śpiesz się więc dopełnić tego żądania, powinienes bowiem poznać iż *chcą z tobą pożartować*. — Ztąd widzieć można iak próżne byłoby usiłowanie tych, którzyby chcieli ułożyć Słownik niemego pleci piękney ięzyka, kiedy on wraz z nią od *mody* iedynie zależy. —

## MAŁŻONKA

### Mac - Grzegorza

*Ustęp z Dzieła pod tytułem Rob-Roy przez Wydawcę Astrologa.*

W roku 1715. oburzyli się Szkoci przeciwko następstwu Brunświckiego Domu, i podczas tych zaburzeń, pokazała się cała moc Narodowego Charakteru tych nieokrzesanych gór mieszkańców. W następującym ustępie wybraliśmy przerażający obraz i spodziewać się należy, iż każdy z Czytelników po przeczytaniu go, dostateczne o całym Dziele mieć będzie wyobrażenie.

*Morris*, iest to podły szpieg, któren oddawszy się zdradnie za zakładnika Rob-Roya, ułatwił nieprzyaciółom sposobność, dostania tego ostatniego w swe ręce. Prowadzą go do iego Małżonki, która sama za wolność rodzinnego *Klanu* oręż pochwytywszy, z poboiowiska zwycięzka powraca. Naoczny świadek *P. Obaldistone* również ieniec woienny, temi nam go opowiada słowy. —

„Małżonka *Mac - Grzegorza* (Rob-Roya) rozkazała przyprowadzić przed siebie, zakładnika swego męża. — Zdaie mi się iż właśnie iey synowie starali się nędznika tego, z boiaźni zapewne skutków, przed matką swoją ukryć, i jeżeli istotnie tak było, starania ich zwlekały tylko los mu przygotowany. Na iey powtórny rozkaz, przywleczono nieszczęsnego, a z podziwieniem i zgrozą poznałem w iego zmienionych przestrahem rysach, *Morrisa* dawnego towarzysza broni.

W chęci uściskania iey kolan, rzucił się na ziemię przed bokatyrką, lecz gdy ona iak gdyby ją dotknięcie zbrodniarza spla-

nić miało, na bok się usunęła, nie mu nie pozostało iak tylko dla pokazania swej pokornéj uniżoności, koniec ię *Plaida* (Piaszcz Szkocki) pocałować. W życiu moim nie zdarzyło mi się nigdy, sły-  
sząc z taką rozpaczą o życie błagającego. Przestрах jego tak był wielkim iż zamiast iak się zwykle dzieie zamknąć mu mowę, ży-  
wił przeciwnie ięzyk jego do nayszybszégó wymowy. Z zielonemi wargi, z załamaniem rękoma, z oczyma, które wszystko kuło siebie, po raz ostatni oglądać się zdawały, naystraszniejszymi zapewniał przysięgi, iż o niczém nie wie co względem *Rob-Roya* przedsię-  
wziętem było, że go owszem z całego serca kocha i uwielbia. Bła-  
gał tylko o życie, za życie chętnieby oddał skarby całego świata, — tylko o życie upraszał, o życie chociażby go wśród mąk i cierpień miał używać — o tchnienie życia, chociażby nim wśród naygłę-  
bszych pieczar i lochów miał oddychać.

Niepodobna opisać pogardy i wstrętu, iaki się malował w spo-  
zreniu Mac-Grzegorza Małżonki, słyszac podłego tego człowieka  
błagającego o nędzny dar życia. „Mogłabym ci, rzekła nakoniec  
„zostawić to życie, gdyby ono dla ciebie tak smutnym i okrutnym  
było ciężarem, iakim jest dla mnie, i iakim dla każdego udęczo-  
nego powinno bydź człowieka. — Ale ty nędzniku, ty czołgasz się  
po świecie, nie czuły na krążące po niem nieszczęścia, żyjesz aby  
się zdradliwie z upadku szlachetnego cieszyć męża. Tey zatem  
roskoszy doznawać nie będziesz i zginiesz nim ta lekka chinura  
słońce przeminie” —

W Szkockiey mowie dała otaczającym ją krótki rozkaz. Dwóch  
z nich pochwyciło na pół umarłego, i powlekło do blisko nad prze-  
paścią leżący skały: krzyk okropny wyciśnięty z zgrozą ściśniony  
iego piersi przeszywał głuche i nieme milczenie na około panujące.  
Pomimo nayzapalczywszego wzbraniania się, przywiązano mu do  
piersi ogromny kamień a obwinawszy go całego w obszerny *Plaid*  
zepchnięto w bezdenną morza przepaść. — Szalony okrzyk tryum-  
fu, zagłuszył głos umierający ofiary, a 30. toporami uzbrojonych  
Szkotów stanęło nad brzegiem, aby w przypadku wydobycia się iego  
nad powierzchnią, na zawsze mu do powrotu przeciąć drogę. Lecz  
nieszczęsny ten za mocno był związany, i utonął natychmiast. Wo-  
dy które iego upadek rozdwoił, nazad po nad nim spokojnie spły-  
nęły, a tchnienie życia, o które tak nieskończenie błagał, nazawsze  
z massy ludzkiego bytu zniknęło. —

## S z a r a d a.

Kiedy się pierwsze z drugim utraca,

Nie wyżywi żadna praca:

Każdy się tylko lituje;

Trzecie wskazuje.

A gdy kogo we wszystko twarde wtrąca losy,  
Sroższy jest stan nad nędzę i nacyęższe ciosy.

M. J.

## Teatra i Widowiska Stolicy.

TEATR NARODOWY. We środę dnia 1. Stycznia 1823. r.  
daną była wielka Opéra z muzyką Mozarta pod tytułem *Flet Cz...*

*nozięzki*. Uyrzeliśmy w nię po raz trzeci JP. Maier w Roli *Królowey Nocy*. Pocięzaięcim ięst dla przyjaciela Narodowęy Sceny widokiem, ubogaćenie ięy podobną iak JP. Maier Artystką. — Czystość i moc głosu wszędzie iędnakowa, nic Ją niekosztaiąca łatwość przęzwyciężania naytrudnięszych *passażów*, nakoniec lękliwa samęy sobie nieufność, która ią wolną czyni od wady iuż nawet micrnyim Artystom niekiedy własnęy, to ięst od zarozumienia: każą nam się cieszyć nadzieją, iż *Opera* polska w osobie ięy zyska niędlugo świetną ozdobę. Jeżeli JP. Maier w roli *Xiężny Nawarry* przymuszała nieiako kaźdego do oddania Jęy winnęy pochwały, w roli iędnak *Królowey Nocy* zachwycała Publiczność, i weyście ięy w skład członków Sceny oczystą składiących, nie może iak tylko byđż dla nas powodem, do oddania winnęy usiłowaniom terażnięszęy Dyrekcyi pochwały, za staranność, która ią ciągle w wydoskonaleniu *Teatru Narodowego* cechuię. Winniśmy równięż śpiewowi JP. *Azpergerowęy* w roli *Pamminy* słuszny nie odniówić pochwały.

W dniu dzisieyszym dway przeiężdżaiący Indyanie, daią w *Teatrze* Narodowym widowisko, wrodzaiu w iakim iuż raz ich wspól-rodaka widzieliśmy. —

Jutro daną będzie *Opera* z muzyką Mozarta pod tytułem: *Don Juan*, w której ukaże się *nowe Piekło*, pomysłu JPanów Joutty, Malarza i pierwszego Maszynisty przy *Teatrze* Narodowym Warszawskim.

KONCERT PP. *Boucher*, w sali Ratuszowęy na *Dochód Ubogich* tęy Stolicy. — W dniu wczorayszym wyiężdżaiący do *Kijowa* PP. *Boucher* poświęcili ostatni swój Koncert na dochód cierpiących. — Zdaie się, iż do tysięcnych i sprawiędliwych laurów, iakie talent oboygą w naszęy uwieńczyły stolicy nie przydać więcęy się nie da. Panią *Boucher* graiącą na arfie, śmieie możemy nieporównaną nazywać, w wykonaniu bowiem czwartęy i szóstęy pierwszego *sola waryacyi*, prócz czucia z iakim exekwowaniami były, nadzwyczajna ięy biegłość, nie znane nam dotąd w *Instrumentacie* tym odkryła piękności. — JPan *Bouchev*, wróciwszy do swęy oryginalności, iędynym lecz w swoim rodzaju nazwać się może. — Jego wykonanie *staccatow* za pociągiem tak w górę iak i na dół smyczka ięst nad wszelkie poięcie, a ktokolwiek przy niemożności *trilla staccato* uporeczywie obstaie, niechay posłucha JP. *Boucher*, a wnet zmieni mnięmanie.

Gust *Rossiniego* z wyborney Aryz *Lagazza Ladra* był nowym dla P. *Maierowęy* polem, okazania w całęy świetności swęgo talentu, i my do okłasków, nader przeciw zwyczaiowi nielicznego Towarzystwa, które ięy dokończyć nawet nie dało nic do dodania nie mamy. — Któż nie odda winnęy JP. *Bailly*, pochwały. —

Do Nru dzisieyszego dołączonym ięst Mazur przez A. S. grany w dniu 31. Grud: z. r. na *Maskaradzie*.

## N o t t a.

Pośpiech towarzyszący wyięsciu pierwszego ninieyszego pisma Numeru, wymówi zapewne Redakcyą u łaskawych czytelników, za omyłki które się w nięktóre *exemplarze* wcisnęły.